

Zwolnienie w dwa tygodnie w czasie choroby kobiety w ciąży i 15 dni rocznego urlopu – co to jest? XIX wiek? Nie, to propozycje liderów jednej z organizacji pracodawców zmian w kodeksie pracy złożone w przededniu exposé premiera. Po co? Zapewne w reakcji na zapowiedź (nie zrealizowaną) tzw. ozusowania umów śmieciowych. Ta historyczna reakcja pokazuje, jak patologia staje się regułą. Bo przecież tak naprawdę dla części pracodawców tzw. umowy śmieciowe nie wynikają z potrzeb organizacji pracy, a z prostej chęci ominięcia prawa – unikania składek na ubezpieczenie czy omijania praw pracowniczych.

Co, w tym kontekście, wynika z exposé premiera? W tym zakresie – nic! Państwo, które powinno stać na straży konstytucyjnych praw pracownika, swoim milczeniem zachęca nieuczciwych do takiego działania. I nie zmienią tego – skądinąd słuszne – roczne urlopy macierzyńskie. Bo tego dobrodziejstwa nie doświadczą setki tysięcy młodych ludzi pracujących na zlecenie czy – w najlepszym razie – umowę na czas określony.

A co do propozycji części świątłych pracodawców – dlaczego nie? Przecież przepchnie się kolanem w parlamencie i wytłumaczy, że to dla dobra ludzi. Żeby mieli pracę, w której będą mogli się realizować. A że za darmo? Przecież zielona wyspa z czegoś musi żyć... Może zresztą wtedy więcej osób zauważy, że „Solidarność” jest naprawdę potrzebna.

*Jacek Rybicki*